Rok V. Kraków, 1 kwietnia 1902 r. Nr. 7.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 40 halerzy, 20 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa L. 23.

TELEFON Nr. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPINSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.

Główny skład na Królestwo Polskie w Księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143.

— Czy zastałem państwa?
— Owszem są, ale nikogo nie przyjmują!
— O! a to dlaczego?
— Bo przez te pierwsze dwa dni tak się po różnych domach święconego objedli, że dziś przez cały dzień ino rycynus piją!...

Nasze sługi.



Ck. sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 6 czasopisma »Bocian« z dnia 15 marca 1902 r. artykuły pod tytułem: 1) »Moralista« od I drzwi« do końca str. 2 — 2) »A to pech« od »Była to publiczna« do »coś podobnego Fo Brr« str. 2 i od »Pewnego popołudnia« do »Była dumną« str. 3, 3) »Dwa anioły« całd strona 4 — 4) »Z dyskursów małżeńskich« od »O ile znam« do końca str. 5 — 5) »Z za kulis małżeństwa« całe str. 5 — 6) na stronie 6 pod ryciną słowa »Jak to więc« do »nie jeden« — 7) »Płacząca fujarka« całe str, 8 — 8) »Rady matki« całe strona 9 — 9) na str. 12 pod ryciną słowa od »No to« do końca zawierają znamiona występku z § 516 uk., zaś we wszystkich innych artykułach występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawia autor czyny niemoralne naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący.

Ck. sąd kraj. jako prasowy. Kraków dnia 13 marca 1902 r.

Morelowski.

Od Administracyi.

Wszystkim naszym P. T. Abonentom kwartalnym przypominamy, iż prenumerata ich już się skończyła — i czas nadesłać przedpłatę na następny kwartał. Kto bowiem prenumeraty nie nadeśle — następnego numeru już nie otrzyma.

Między mężatkami.

— A jaki jest twój mąż, Maniu?

— Eh! mój mąż! On jest taki, jak ten, który zaczyna czytać książkę, lecz nigdy jej nie kończy...

ZBYTECZNE.

— Pani! Kocham panią!...

— Pomów pan o tem z mamą!

— To chyba zbyteczne — ja kocham przecie panią, a nie mamę...

Z wieku feminizmu.

— Ten Feminkowski, to nie ma jakoś szczęścia ze swemi dziećmi. Jego najstarsza córka już ośm lat chodzi na medycynę i zamiast składać rygoroza, to po całych nocach tylko się lumpuje — druga, która była kasyerką w banku, drapła do Ameryki, buchnąwszy coś sto tysięcy i wykradłszy nadto jakiemuś nieszczęśliwemu ojcu jedynaka, trzecia zginęła w pojedynku, a jego syn od pięciu lat cierpi na blednicę...



W kuchni.

Pani. Od czasu, jak cię ten huzar puścił w trąbę, wyrzekłaś się na jakiś czas kochanków — dzisiaj zaś widzę, że zaczynasz chodzić na nowo z jakimś strażakiem?

Kucharka. To ino na to, proszę pani, aby mi ten ogień zgasił, jaki mi ten huzar w sercu rozpalił...

Właśnie dlatego.

— A więc szczęśliwcze — za sześć tygodni żenisz się? Gdybym to ja mógł być na twojem miejscu...

— Jakto — o ile wiem, jesteś już przecie żonaty?...

Od Redakcyi.

Wszystkim naszym Czytelnikom i nadobnym Czytelniczkom zasyłamy przy nadchodzących Świętach serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności.

Udało mu się...

Pan doktór M... wrócił nad ranem do domu. Śpiąc w tym samym co żona pokoju, począł się po cichu rozbierać, spoglądając z trwogą na śpiącą małżonkę.

But jednak, zdejmowany niepewną ręką, upadł ze stukiem na ziemię.

Żona się obudziła i na pół przez sen pyta się:

— Cóż to Emilu, wstajesz tak rano?

Pan M... w lot pochwycił nadarzającą się sposobność.

— Tak duszko, spać nie mogę, wstaję i wychodzę przejść się trochę.

Po chwili pan dr. M... siedział znowu w kawiarni przy taroczku.

Demi-monde.

Pewna damulka wchodzi do handlu z bielizną i żąda z pewnem zażenowaniem... inekspri-mabli...

— Rozumie się, najlepszego gatunku! — pyta usłużny subjekt.

— Naturalnie! W i n n a m t o m o j e j r e p u t a c y i...



Przykre położenie.

— Moja kochana — na wszystko cię proszę, gdyby mój mąż przyszedł, powiedz mu, że ja wczoraj przez całe popołudniu byłam u ciebie...

— Nieszczęsna! Cóżeś mi ty narobiła? Przecież ja powiedziałam memu mężowi, że całe popołudniu byłam u c i e b i e!...

Zdublowane przysłowia.

Mądry głupiemu zawsze ustępuje.
Kobieta mężczyźnie zwykle ustępuje.

* * *

Mądrej głowie dość na słowie,
Mądrej kobiecie dość pokazać na migi.

Po co to pytać?

We wagonie tramwaju elektrycznego siedzi jakiś jegomość między dwiema paniami, z których jedna starsza i kolosalnie brzydka, druga zaś młoda i przystojna.

Gdy wszedł konduktor, powiada jegomość:

— Dwa bilety do kolei.

— A która z tych pań do pana należy? Ta czy ta?

— Gdybyś pan wiedział, jaki ze mnie pechowiec — odpowiada pasażer, wzdychając — to byś mię pan wcale o to nie pytał!

Co kto lubi?

Już zapada cichy wieczór
I rozbłysły konstelacye,
Pyta pani pokojówka,
Co też chce mieć na kolacyę?

Pani na to: „Wciąż się pytasz,
Ja nie lubię strasznie tego,
Wszak wiesz o tem, że na wieczór,
Chcę mieć zawsze coś mięsnego.



Z za kulis.

— Mój panie hrabio! Cnota mojej córki kosztuje 5000 guldenów! — rzecze mamusia pewnej baletnicy.

— A czy nie moglibyśmy zawrzeć interesu na raty? — pyta hrabia...

W HOTELU.

— Jakże pan dobrodziej spał?

— Wybornie... ale te biedne pluskwy, to oka nie zmrużyły.



Z Warszawy.

Opiewa „Kuryer Warszawski“
Co poniedziałek od rana
Za c z a r n ą k a w ę, co gratis
Pije u pana Reichmana.

Cóż będzie jeśli żydowin
Postawi flaszkę szampana?
To chyba „Kuryer wykrzyknie:
„Wiwajt ziemia obiecana!“

NA RAUCIE.

— Słyszałeś pan, że mecenasowa K... dostała w tym roku już drugiego synka?

— A to piramidalne! Ależ z niej to widocznie prawdziwy *repertier*...



Wszyscy doktoryzowani.

Wysoko wykształcone są
Dziś sroczka i imć gil —
On *doctor juris* tytuł ma,
A ona *doctor phil.*

Całusów mało — więcej ich
Zajmuje wciąż nauka
Ona w „komórkach“ grzebie wciąż,
A on w „pandektach“ szuka.

Gdy jednak całus wyrwie się
To liczą statystycznie
On rozkosz uzasadnia swą
Logicznie, jurydycznie.

A gdy małżeństwo w szczęściu swem
Dosięgnie szczytu wreszcie
To znajdziesz ogłoszenie to
Na wszystkich rogach w mieście:

„Szuka się mamki, którąby
Karmiła nam dzieciny,
Głównym warunkiem jednak jest
Tytuł *dra medycyny.*

W SĄDZIE.

Sędzia. To jest rzeczywiście podziwienia godne, jak pani, słaba niewiasta, mogła takiego drągala włamywacza pochwycić, zbić i przytrzymać...

Ona (skromnie). Byłam przekonaną, że to jest mój mąż, na którego powrót co noc czekam...

Zawsze w swoim fachu.

Profesor historyi (przy telefonie). Proszę o numer 1525!

Telefonistka. Co pan mówi?

Profesor. Proszę 1525!

Telefonistka. 15—35?

— Profesor. Ależ nie! Do krocset! 1525! Bitwa pod Padwą!

To będzie trudno.

Pan Tarasiewicz, artysta dramatyczny, którego krakowskie baby z panią Kotarbińską na czele zrobiły wielkim artystą — był przeszło rok w dyrekcyi p. Pawlikowskiego we Lwowie — tam jednak, widocznie z tego powodu, iż kobiety nie rządzą w teatrze — nie poznano się na jego talencie i... kompletnie nic nie grywał.

Gdy tego ignorowania go przez dyrekcyę było panu T... za wiele, udał się do dyrektora Pawlikowskiego z prośbą, aby mu coś przecie zagrać dali.

— Może dyrektor będzie łaskaw wystawić dla mnie Szekspira — prosi pan T... pana Pawlikowskiego.

— Szekspira... a? — odpowiada p. Pawlikowski. — Dobrze; jaa moogę wystaawić Szeekspiraa, aale paan taam znoowu nie będziesz nic graał...

Bilety wizytowe.

Czecz
niewidzialny poseł do parlamentu

Rittermann
z imienia Salomon

Beringer
Wandal magistracki

Roman Sas Doliński
zbieracz legend

Wł. Lisowski
jeszcze adwokat

W. Ferzyński
pucybut japoński

Herman Fritsch
prezes Tow. popierania produkcyi krajowej

Olszeniak
morderca p. Lucyny

Przy przedstawianiu.

Ojciec: To, proszę pana, jest moja najstarsza córka — ale ona wygląda dużo młodziej.

Z anegdot Kaftalowych.

Kaftal był raz proszony na kolacyę do pewnego wielce dystyngowanego domu. Przy stole wyznaczono mu miejsce między dwiema przystojnemi paniami. Aliści pech chce, że spinka wysunęła się ze zbyt obszernej dziurki i wleciała Kaftalowi za koszulę. Okoliczność ta była powodem, że Kaftal zaczął się jakoś niespokojnie kręcić na swojem miejscu, a gdy wreszcie spinka owa zanadto zaczęła mu już dolegać, Kaftal jakieś wielce podejrzane ewolucye ręką i ciałem począł wykonywać. Przy stole zapanowała konsternacya — a pani domu więcej aniżeli zdziwione rzuciła na Kaftala spojrzenie. Ten zaś ze słodkim uśmiechem w te do pani domu odzywa się słowa:

— To nie jest to, co pani dobrodziejka myśli, to nie jest pchła, to jest tylko spinka...

Kaftal był zasadniczym przeciwnikiem emancypacyi kobiet, z czem się zresztą wcale nie taił, owszem, przy każdej sposobności śmiało i otwarcie swoje zdanie objawiał. To też wielu miał z tego powodu wrogów, zwłaszcza od czasu, gdy prąd emancypacyjny coraz to szersze sfery ogarnął. Razu pewnego zaproszono Kaftala do jakiegoś towarzystwa gdzie znany gorący zwolennik ruchu emancypacyjnego, po swoim powrocie z zagranicy, miał wygłosić zajmujący odczyt o tej tak aktualnej kwestyi. Gospodarz zwrócił uwagę Kaftalowi, by się podczas odczytu spokojnie zachowywał, mowcy nie przerywał — gdyż zdarzało się, że oryentalny temperament w takich wypadkach, Kaftala nieraz zbyt daleko unosił. Kaftal solennie przyrzekł, że się będzie zupełnie biernie zachowywał. Prelegent, wobec szczelnie nabitego salonu, w gorących i wymownych słowach popierał swoją sprawę, przytaczał całe szeregi dat statystycznych i naukowych, wreszcie w konkluzyi w te odezwał się słowa:

— Bo proszę państwa! Właściwie między mężczyzną a kobietą jest tylko mała różnica...

Tu już Kaftal nie mógł wytrzymać i gromkim głosem ryknął, aż się mury zatrzęsły.

— Niech żyje ta mała różnica!...

Kaftal był w towarzystwie, gdy wtem nagle pewna dama zaczyna mdleć, uskarżając się na dotkliwe bóle w okolicy żołądka. Gdy ją ocucono, podchodzi do niej Kaftal i ze współczuciem poczyna się jej wypytywać o przyczynę tak nagłego zasłabnięcia.

— Pani niepotrzebnie się sznuruje — rzecze Kaftal z dyskretnym uśmiechem — pani z pewnością ten... tego... w błogosławionym stanie...

— Ależ panie! — wykrzyknęła owa dama z oburzeniem — co pan mówisz! Ja już jestem od roku przeszło wdową...

— Przepraszam bardzo! — szepnął Kaftal zupełnie z tropu zbity — myślałem, że pani jest jeszcze niezamężna...



Z HIGH-LIFU.

— To dziwne! — rzecze ktoś w klubie. — Baronowa S... ma pół tuzina kochanków, a mimo to zawsze taka smutna...

— Bo ona ma bardzo czułe serce — zauważył ktoś. — Czy myślisz, że to należy do przyjemności mieć męża w ten spokój oszukiwanego?

Z gimnazyum żeńskiego.

Abituryentki gimnazyum żeńskiego miały jako zadanie maturyczne obrobić następujący temat: Opisać wschód słońca. — Jedna z nich, panna B., tak zaczęła swoje zadanie: Gdy rano wstaję z łóżka, wtedy przedstawia się oczom ludzkim przecudny widok!...

Jedyna rada.

Młody poeta: Czy nie mógłby mi pan poradzić, w jaki sposób mógłbym się stać dobrym poetą?

Nakładca: Przedewszystkiem musi pan umrzeć, bo jak pan wie, wszyscy dobrzy poeci już umarli...

Oj! te dzieci!

Matka: Bądź grzeczną, Maniu, i pocałuj bonę, boś ją obraziła...

Mania: Co to, to nie! Jak ją pocałuję, to dostanę w twarz, jak wczoraj tatuś...



Jaki jest największy grzech?

P. Jaki jest największy grzech?

O. Uwieść służącą mężatkę, gdyż podobny uczynek jest pogwałceniem aż trzech przykazań Boskich: 1) Szóstego (nie cudzołóż), 2) Dziewiątego (nie pożądaj żony bliźniego twego) i 3) Dziesiątego (ani wołu, ani osła, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy itd.) — przyczem pogwałcenie dziesiątego przykazania jest podwójne, gdyż chodzi tu o służebnicę i, co zatem idzie, o osła!

Zawsze w charakterze.

Sędzia (żegnając się pocałunkiem ze swoją narzeczoną): Termin do dalszej ustnej rozprawy wyznacza się na czwartek o godzinie 4 tej po południu...

Nad morzem.

— Ach, cóż to za wspaniała kobieta w tym kostyumie kąpielowym! A jak zbudowana! Nie znasz jej przypadkiem?

— Owszem! To moja żona!

— Bój się Boga chłopie, a przyślijże mi jej adres, gdy owdowieje!

W salonie bankierskim.

— A któż to, panie bankierze, ta młoda kobieta na tym portrecie?

— To moja córka — podoba sze panu?

— Rzeczywiście, prześliczna kobieta — istna Wenera.

— Nie poczebujesz pan zawrócicz w głowie... una zawsze była zdrowa... jak szwienty turecki!..

Jak to zrozumieć?

A. Więc już jesteś zdrów, więc niebezpieczeństwo już szczęśliwie minęło?

B. Jeszcze nie. Lekarz powiedział, że jeszcze kilka razy musi do mnie przyjść...

Gdzie?

Pocałować — rzecz nie zdrożna,
Każdy lubi to najbardziej —
Pocałować wszędzie można
Żadnem miejscem się nie gardzi!

W czoło więc — całuje przyjaźń
Miłość serca — zwykle w usta,
Gdy cię spyta kto — to wyjaśń
Że gdzieindziej — już rozpusta!

Racya.

— Więc twojej żonie każesz pracować, a sam przez cały dzień nic nie robisz?

— Tak, bo ja — widzisz mój kochany — jestem zwolennikiem emancypacyi kobiet.

Z dziejów astronomii.

Dziewczę w latach entuzyastki
Patrzy w niebo, liczy gwiazdki —
Gdy starszego wieku doczka,
Wie, że gwiazdy to jej oczka.
Gdy się skończy wstępny prolog
To gwiazd szuka ten astrolog
Sam z miłością już w przymierzu
U wojskowych na kołnierzu!



Jarmark koński.

Ostatni jarmark koński niezwykle był ożywiony.

Stadnina z Łazarewicz cieszyła się wielkim pokupem.

Starego ogiera Stacha nabyła dyrektorowa Kotarbińska.

Klaczkę Przybyłko nabył p. Potocki i zaraz ją wytransportował do Paryża.

Klaczka Walesia przeszła na własność redakcyi „Czasu“.

Pan Pawlikowski sprzedał ogiera Tarasa. Nabył go dyrektor Kotarbiński.

Starego ogiera Alfredo nabyli kupcy szwedzcy.

Ogier Serafin wyrwał się ze stajni i uciekł w kerunku Kielc.

Notaryusz B. targował starą klacz Gorczynę, ale układy o jej kupno z dumnymi właścicielami rozbiły się.

Mecenas Szalay chciał nabyć parę rosłych kasztanów, ale z braku paszy nie mógł dokonać tego zamiaru.

Komisya pociągowa Rady miejskiej zamówiła u kupców chrześcijańskich i u firmy Horowitz i Sp. 72 wałachów z dostawą na maj.

Klacz Crenothrix przeszła na własność prof. Domańskiego.

Perszerona Bartka nabyło Słowo polskie do wożenia ciężarów feljetonowych.

Toż Słowo nabyło od dra Doboszyńskiego Wojtka z Dąbrowskiej stadniny.

Stadniny Bodega Vinago nikt nie chciał nawet oglądać.

Hr. Vogler nabył ośm klaczek rasy wschodniej.

Między teatromanami.

— A to już ostatni skandal! Wiesz, że Kotarbińscy pozbyli się Przybyłkównej?

— No, ale wzięli Tarasiewicza.

— Głupiś! Wolę ja Przybyłkównę w nocy, jak Tarasiewicza we dnie.

Kochający mąż.

„Arizona Kiker“ niedawno ogłosił następujący anons:

„Od ośmiu dni zginęła mi moja żona. Uczciwy znalazca otrzyma pięćset dolarów nagrody, jeżeli — ją sobie zatrzyma.

W restauracyi.

Płatniczy (przy płaceniu). Przepraszam pana dobrodzieja, ale ta pięciokoronówka jest niedobra...

Gość. Ja wiem o tem dobrzo, ale jedzenie było też niedobre...

Pytanie i odpowiedź.

— Co to jest wstydliwość niewieścia?

— *Schwimmhosy* niewinności...

CUD.

Pan Zenon, sześćdziesięcioletni kawaler, żeni się z młodą panną i już w pierwszym roku po ślubie dostaje dziedzica.

— Widzisz! — rzecze tryumfująco do swego przyjaciela, który swego czasu odradzał mu żeniaczkę — widzisz! A mówiłeś, że to niemożebne!

— Eh, co tam! Już widziałem większe cuda!

— Jakie naprzykład?

— Widziałem, jak owca zjadła wilka...

— Ale... żartujesz...

— Wcale nie... tylko owej owieczce pomagały w tem dziele inne jeszcze zwierzęta...



W BUDUARZE.

Ona. Panie radco! Muszę panu coś ważnego pod największą dyskrecyą powiedzieć...

On (bankier). Zanim mi pani powierzy tę tajemnicę, proszę mi przedewszystkiem powiedzieć, ile to wynosi w walucie koronowej...

Kochający siostrzeniec.

Siostrzeniec. Więc nie ma żadnej nadziei, panie doktorze?

Doktór. Żadnej! Biedny wuj pański wkrótce zupełnie wyzdrowieje...

Zmiana barw.

(Ustęp z powieści).

Pannie Janinie zapowiedziano, że dostanie męża.

Zarumieniła się...

— Nie rumień się, jeżeli nie chcesz, nie będę cię swatał.

Zbladła...

— W takim razie zostawiam ci lat kilka do namysłu.

Posiniała... i t. d.

NA BALU.

A. Dlaczego pan nie przywdziałeś dzisiaj swego orderu?

B. Ależ ja nie mam żadnego!

A. Jakto! Wszak powiedziano mi, że pan jesteś rycerzem p r z e m y s ł u!...

Kwiatek stylistyczny.

W zadaniu pewnej seminarzystki na temat „Opis jeziora tatrzańskiego“, znajdujemy następujący kwiatek stylistyczny: ..... toczy swoje fale jezioro, w którego przeźroczystej toni cała okolica się odzwierciadla. Na drugim brzegu d o j ą p a s t e r k i k r o w y. W w o d z i e w i d a ć t o n a o d w r ó t...

Racya.

M a l a r z (do krytyka): Więc pan mówi, że mój obraz do niczego? Jakim sposobem może pan wydawać sąd o obrazach, skoro pan jeszcze nigdy nic nie namalował!...

K r y t y k: To jest głupie gadanie! Przecież mogę na przykład wydać sąd o dobroci jajka, c h o c i a ż s a m n i g d y j a j k a n i e s k ł a d a ł e m.

Trudna kwestya.

Ślub pewnej pary odbył się w styczniu, a już w październiku tego samego roku byli rodzicami d w o j g a d z i e c i, k t ó r e n i e b y ł y b l i ź n i ę t a m i. Czas narzeczeństwa spędzili zupełnie *correct*, dzieci były ich własne, a nie były przybrane lub wzięte na wychowanie. Jak to jest możebne?

Początkowo urodziły im się t r o j a c z k i, z których jedno umarło...

Autentyczne ogłoszenia.

„Zdolny weterynarz poleca się na usługi szanownej publiczności“.

„Młoda wdowa poszukuje miejsca jako panna do towarzystwa“.

„Poszukuję spólniczki z małym interesem“.

„Osoba z dzieckiem poszukuje pobytu wiejskiego“.

„Poszukuje się starszego mężczyzny celem otwarcia interesu“.

Na balu mieszczańskim.

— Więc panna Frania mnie nie pocałuje?

— Gdy tak koniecznie, to już muszę. Lecz gdzie mam pana pocałować?

— No gdzieś tak, żebym się mógł potem oblizać.

PRZESTROGA.

Radca sądu pan X. wróciwszy do mieszkania, zastał następujący list na biurku:

„Radzę odprawić służącego, bo niedołęga. Aby pana o tem przekonać, ukradłem wobec niego zegarek“.

Przed wakacyami.

O j c i e c: Nic się nie uczysz, widocznie po całych dniach uganiasz.

S y n: Przeciwnie, w dzień i w nocy pracuję...

O j c i e c: A od czegoś taki opalony?

S y n: Od... świecy!

Przemyślna.

— Panie baronie, kup mi pan złoty zegarek, bo boję się spóźnić na nasze umówione rendez-vous.

W sądzie.

A d w o k a t: Panowie przysięgli! Jeżeli sobie tylko to dobrze przedstawicie, że mój klient przed paru laty złamał nogę, że był trzy razy żonaty, że się oddawał pijaństwu, że go trzecia żona oszukiwała, że mu teściowa wybiła trzy zęby i że przy drugiej kradzieży z włamaniem został schwytany, musicie przyjść do przekonania, że człowieka tego wiecznie ścigało jakieś nieszczęście.

Facecye autentyczne.

Na ostatniem posiedzeniu tutejszej sekcyi „Czerwonego Krzyża“, do którego — jak wiadomo — także panie należą, radca M... podczas swojej mowy użył następującego zwrotu:

„Gdy mężczyźni pracują do spółki z paniami, to muszą z tego być owoce...“

Wierzymy, wierzymy...



Przysłowia i przepowiednie na m. kwiecień.

(à la „Dyabeł“).

1-go i 3-go.

Na świętego H u g o n a biskupa
Będzie jeszcze szynek kupa,
Do których jest dobra musztarda
I na świętego R y s z a r d a.

2-go.

Na świętego F r a n c i s z k a z P a u l i wyznawcy
Kup nowe palto, jeślić dadzą kredyt krawcy.

6-go.

Na świętego C e l e s t y n a
Dobra po świętach ricina.

15-go i 24-go.

Około L u d w i n y
Smaczne są dziewczyny,
A około Sabby
Smaczne młode baby.

22 go.

Od Sotera i Kaja
Niedaleko do maja,
W którym młode gosposie
Łapią chętnie za jaja,
Boć są one konieczne
Dla mężulka i taty
Tak do zupy szczawiowej
Jak zielonej sałaty.

Stara piosnka.

Ulm, Ulm, Ulm, Austerlitz
Wzięli Niemcy w... gębę — nie mówili nic.

ma być zastąpioną przez nową:

Berno, Berno, Berno, Cieszyn i Cyleja
Gore czapka na łbie — pruskiego złodzieja.

Na grobie męża.

(Westchnienie wdowy).

— Przynajmniej troszczyć się już nie będę, co się z nim dzieje po nocach...

Cięte panny.

(Autentyczne).

Do pensyonatu żeńskiego Sacré Coeur we Lwowie, utrzymywanego przez zakonnice, bywają oddawane panny tylko z lepszych domów, ponieważ zakonnice każą sobie za wychowanie strasznie słono płacić.

Niedawno temu przychodzi na lekcyę do V-tej klasy jedna z zakonnic i pyta pierwszej z brzegu:

— Ile dziewcząt jest dziś na lekcyi?

Milczenie. Zakonnica powtarza swoje zapytanie, a po chwili odbiera odpowiedź od jednej z uczennic:

— Panien jest ośmnaście, a dziewczęta są wszystkie... w kuchni.

Z pamiętnika panny Górskiej.

Przypadkowo wpadł nam w ręce pamiętnik artystki panny Górskiej. Jakkolwiek jest to niedyskrecyą — wychodząc jednak z zasady, że artystka nie ma swojego ja, *ergo* że panna Górska jest w ł a s n o ś c i ą p u b l i c z n ą — popełniamy tę niedyskrecyę i uchylamy rąbek owego pamiętnika, i przytaczamy dwa ustępy z niego, jako najciekawsze:

Lubisz ptaszki, kwiatki, pawie i cielęta,
Lubisz gęsi, kaczki, indyki, prosięta,
Lubisz wszystkie kury z opierzeniem sutem,
I mniebyś kochała — gdybym był... kogutem!

Józef . . . . , biński.

Lubiłabyś chmurki — z koronek brabanckich,
Lubiłabyś tęczę — z wstążek eleganckich,
Lubiłabyś wietrzyk — z gaz, jedwabiów całkiem,
I mniebyś kochała — gdybym był... marszałkiem!

...aszkowski junior.

W pracowni artysty.

M a l a r z (nieco zażenowany): Czy pani pozowała już kiedy — wie pani — jakby to powiedzieć — no... całkiem bez ubrania...

M o d e l k a: Tak całkiem nie, ja nigdy nie zdejmuję pierścionka.

DOBRA RADA.

C ó r k a: Mamo, jabym zemdlała, gdyby mi się oświadczył jaki młody człowiek.

M a t k a: To nie zapomnij przed tem prędko mu odpowiedzieć: tak.

Żałoba.

— Patrz pan, tam idzie piękna wdowa po bankierze W., ale nie zdaje mi się być smutną.

— Jakto, nie widzisz pan, że ma czarne pończochy?

Nasze małżeństwa.

— Jakże to jest możliwe, droga Maniu; za ośm dni wychodzisz zamąż, a jeszcze nie myślałaś nic o mieszkaniu i urządzeniu domu.

— A to po co? Naprzód pojedziemy na 6 tygodni podróży ślubnej, potem do kąpiel, potem na kuracyę do Zakopanego, a potem znajdzie się z pewnością jaki powód do rozwodu. Na cóż więc mieszkania?



— Wie pani, że taka sielanka we dwoje, to bądź co bądź miałaby jakiś urok, gdyby...
— Gdyby co?
— Gdyby tylko ziemia nie była jeszcze tak wilgotną i nie ten płot, który nas przedziela!...



— Pani! Zaklinam panią, zwolnij pani nieco, bo ja się zmęczę i...
— I co?
— I może pani tego później żałować!...



— Wierzaj mi pani, że wszystkobym zrobił dla pani — nawet wyskoczyłbym oknem!
— Nie, nie chcę słuchać takich rzeczy — ot lepiej zamknij pan drzwi na klucz — bo przeciąg...



— Ależ daj mi pan pokój! Ja nie mogę nawet patrzyć na pana!
— Nic nie szkodzi — ja pani przykryję oczy moim surdutem...

NA NASZYM BRUKU



— Więc cóż z kolacyą, którą chcę zafundować?
— Odczep się pan — odczep! U mnie pan już nic nie wskórasz!
— Jakto? Więc już wszystko wysprzedane?...



— Proszę ten list odnieść według adresu!...
— A czy będzie proszę pani odpowiedź?
— Będzie — ale po odpowiedź to ja tam sama wieczorem przyjdę!...



— Mój Boże! Z jakąż chęcią wyszłabym za mąż, gdybym tylko znalazła człowieka, z którym mogłabym żyć — ale cóż — do życia byłoby wielu — ale do żeniaczki ich nie ma!...

Czas odnowić przedpłatę na kwartał następny!

Złapał się.

Wuj. Jak widzę, to ty mnie tylko wtedy odwiedzasz, jak ci potrzeba pieniędzy...

Siostrzeniec. Ależ wuju! Przecież jeszcze częściej nie mogę cię już odwiedzać...

ROZMOWA.

On:

Dziewczę z oczkiem turkusowem,
Z koralową ustek czarą,
Czemu żem ja nie Józefem?
Czemuż ty nie Putyfarą?

Najprzód — nie byłbym uciekał,
Potem — płaszcza nie zbył mego,
A po trzecie — nie wszedł w biblię
Jako święty — do niczego!...

Ona:

Chłopcze miły z łysem czołem,
Z szkiełkiem w oka łuk wprawionem!
Czemu żem ja nie Dalillą!
Czemu żeś ty nie Samsonem!

Najprzód — spać bym ci nie dała,
Potem — bym cię nie zdradziła,
A po trzecie — strzydz ci włosów
Nigdy bym się nie kusiła.

Do „Niej“.

Lucyno, piękna Lucyno!
Widzę jak pani się boi.
Bo oto stoi,
Stoi już do połowy
Teatr ludowy!

I mimo twojej wszechmocy
W radzie, komisyi i wszędzie,
Stać twardo będzie —
Choćbyś się, urno piękności,
Wściekła ze złości.

Wśród kwiatów.

W pośród woni polnych kwiatów,
Dzwonków, lilij, róż
Macierzanki i bławatów
Skrytych w cieniu zbóż.

Dziewczę kwiaty zrywa, garnie
W wiązkę składa je,
Że uwiędną potem marnie
Nie dba o to, nie!

Pośród kwiatów tego morza
Najpiękniejszy kwiat,
To dzieweczka owa hoża
— Uszczknął bym ją rad!

ZŁOŚLIWA.

On. Pieniędzy nie mam, moja pani, mój rozum jest całym moim majątkiem.

Ona. Pociesz się pan, bieda nie czyni nikomu wstydu...

Facecye autentyczne.

Pewien szlagon z prowincyi przyjeżdża po raz pierwszy do Krakowa. Zwiedzając pamiątki zachodzi przed teatr i tu oczom jego przedstawia się jakaś drewniana buda w kształcie pomnika.

— Co to za pomnik? — pyta przechodnia.

— To jest pomnik Fredry...

— Hm... hm... — rzecze szlagon — proste to, pojedyncze, ale ładne...

Z polowania.

Ojciec z synem swoim z lasu
Powrócili wieczór doma,
Choć stracili dosyć czasu
Lecz z próżnymi szli rękoma!

Więc pan ojciec się tłómaczy
(Stara to jak świat ramotka)
Że nie może być inaczej,
Gdy się starą babę spotka!

Na to synek się uśmiecha:
„Dziwne losy człeka wiodą —
I ja także miałem pecha
Bom .. dziewczynę spotkał młodą!...

Z domowych dyskursów.

Żona. Cóż mężusiu — prawda, że już niedługo wyślesz mnie do Krynicy?

Mąż. Nie, moja duszko — w tym roku ja będę z tobą romansował!

Z pamiętnika aktorki.

Żyjąc na ziemi — tu buduj ołtarze,
Nie śnij o niebie, ni skrzydłach anielich —
Popatrz na lilię: choć jej nikt nie każe,
A sama w nocy odkrywa swój kielich!

W redakcyi „Bociana“.

Czy pan redaktor przyjmuje?

— Jeżeli chodzi o prenumeratę, to z przyjemnością.

— Pański utwór nie mógł być pomieszczony, kochany panie...

— A to z jakiego powodu, panie redaktorze?

— Połowę skreśliłem ja, a połowę prokurator.

KWESTYA URODZAJÓW.

Dziedzic (do żyda). Patrz Abramku, jak mi w tym roku gleba obrodziła!?

Arendarz. Aj waj! Żebi to tak jasne pani dżedżycowa, tobi jasne pan dżedżyc inaczy szpiwoł!..

Na święconem.

Gospodyni domu. Ależ panowie, nie wypada przecież, abyście już odchodzili, zaledwie po pięciu kieliszkach wina! Musimy wypić po pół tuzina koniecznie! Mężu proźże panów!

Radca X... (troszkę już urżnięty). No, dobrze... pozwoli pani tylko, że na chwilę wyjdę... pierś mi strasznie wezbrała...

Korespondencya ze Lwowa.

Niesłychana radość panuje w teatrze,
Że złodziej chciał okraść teatralną kasę,
Bo choć świsnął trzysta koron do kieszeni
Ale pozostawił jeszcze drobnych masę,
Które coś wynoszą dwanaście tysięcy —
A wszak na święcone nie potrzeba więcej.

Gdyby złodziej nie był dobrał się do kasy,
To każdyby sądził, że w niej rządzą pustki
I na jaja, baby, szynki i kiełbasy
Możeby niejeden nie dostał ni szóstki.
Dzięki złodziejowi prawda się wydała
I będzie trąbiła „kompania cała“.

A dyrektor Tadzio ma pono zaprosić
(Oby to nie była tylko marna bajka)
Artystów, „komisyę“, nawet „literatów“
Na świeżą kiełbasę i święcone jajka,
Które na kraszanki srebrzy mu i złoci
Doświadczona rączka Ruszkosi lub Koci.

Ma też u nas naród teraz inną frajdę
Oba bowiem Słowa wciąż lepią afisze —
Nowe się maszyną rotacyjną chwali,
Stare, że do niego Bartoszewicz pisze.
Za kilka miesięcy pewno oba zmiękną
I na radość innym gazetnikom pękną.

Zawsze oszczędna.

Pani Tulpenblüh chce swemu mężowi na jego urodziny sprawić niespodziankę w postaci swego portretu.

— A ile to będzie kosztowacz? — pyta ostrożnie malarza.

— Dwieście koron.

— A jak sze dam malowacz z moim synkiem Morycleben?

— Trzysta koron.

— A jak ja wezwę Morycleben na kolana, to ile będże kosztowacz?...

POSŁUSZNY JÓZIO.

— Proszę mamy, jabym chciał coś powiedzieć...

— Teraz synku nie można; widzisz, że ojciec czyta gazetę.

W kwadrans później ojciec kładzie gazetę i zwracając się do chłopca, pyta:

— Cóżeś to chciał powiedzieć, Józiu?

— Chciałem powiedzieć, że w łazience otworzył się kurek wodociągu i woda się leje!

Do dziewczyny!

Szanuj wiarę — gdyś pobożna,
Gdyś cnotliwa — chowaj cześć —
Ale kochaj, póki można!
Póki można — całuj, pieść!...

Słuszne oburzenie.

Pan X... należy do tej kategoryi mężczyzn, który wieczorem po powrocie z knajpy chętnie zbaczają z drogi cnoty — do gabineciku, w którym sypia pokojówka. Onegdaj przy takiej sposobności zastaje u niej rosłego syna Marsa.

— Koniec świata! — szepcze z oburzeniem – że mnie żona zdradza, no to jeszcze — ale własna pokojówka...

Za kulisami.

Stary dandys i lwowski bywalec teatralny pan X... włóczy się za kulisami i zagląda do damskich garderób. Właśnie uchylił drzwi jednej z nich, w której w zupełnym negliżu siedziała pani Kliszewska, znana i sympatyczna śpiewaczka operetkowa.

— O! — woła pani K... z oburzeniem, zakrywając się czemprędzej tą częścią garderoby, bez której mężczyzna nie mógłby się na ulicy pokazać.

— Proszę, proszę pani — całkiem bez żenady proszę się ubierać. Ja mógłbym być pani ojcem.

— No, wątpię bardzo, czybyś pan mógł — odzywa się złośliwie pani K..., zatrzaskując mu nóżką drzwi przed nosem.

Ongi i dziś.

Minęły czasy te złote,
Gdy, wielbiąc świata porządek,
Do flirtu miałem ochotę,
Do święconego żołądek!

Dziś wśród cichego zakątka
Siedząc, świąt człowiek nie łaknie:
Gnębi go katar żołądka,
Do flirtu... zębów zaś braknie!

Przy spowiedzi.

Proboszcz. Oj! Wojciechu, Wojciechu! Znowu pijecie! Wódka to wasz największy wróg...

Wojciech. Dyć, prosę łaski dobrodzieja, stoi w biblii, cobyśmy kochali naszych wrogów...

Proboszcz. Tak, całkiem słusznie! Ale nigdzie nie stoi, żeby ich połykać...

Z dyskursów małżeńskich.

Mąż. Wiesz, moja droga, bardzo często robisz na mnie takie wrażenie, jak gdybyś nie pamiętała, że jesteś zamężną...

Żona. Cóż ja mogę za to... skoro ty mi tak rzadko to przypominasz...



TAKŻE ANONS.

W „Słowie polskiem“ czytaliśmy niedawno temu następujące ogłoszenie:

„Młoda dama z towarzystwa pragnie wyjść za mąż. Posiada 20.000 koron posagu, stały charakter i skończone formy — gdzie, dowiedzieć się można w Administracyi.

Między przyjaciółkami.

— Ja się ogromnie boję mężczyzn...
— A ja — dzieci...

ENFANT TERRIBLE.

W szkole przeczytano dzieciom rozporządzenie, że nie wolno przychodzić do szkoły, jeżeliby ktoś w domu zachorował na zaraźliwą chorobę. Otóż pewnego dnia wpada mała Zosia do klasy i rzuca się na nauczycielkę (nieco starszą pannę).

— Proszę pani! Bocian przyniósł mi braciszka, a mama zachorowała — ale tatuś powiedział, że ta słabość nie będzie dla pani zaraźliwą...



Autentyczny rachunek kelnera

wystawiony urżniętemu gościowi w jednej z krakowskich kawiarń:

Kraków 10 marca 1902 r.

4 butelki szampana	24·00 Złr.
Przekąski	5·50 „
Ciasta	3·00 „
Razem . .	51·52 Złr.

Wybredny pies.

Stara panna: Zawołaj pan swego psa, bo mnie jeszcze w nogę ugryzie.

Facet: Niech się pani nie obawia — on nie lubi kości!...

W SALONIE.

— Ojciec pani jest bogaty?
— Tak!
— A pani jesteś jedynaczką?
— Tak!
— Jakto? I pani teraz śmiesz jeszcze wątpić o mojej miłości?!...

ZŁOŚLIWY.

A. Pani X... jest dojrzałą niewiastą, nawet już przejrzałą, a mimo to nosi wielkie brylanty...

B. Latarnia na zdemolowanym domu...

On także nie był.

Pan Józef... urzędnik magistratu otrzymał pensyę wraz z wszystkimi innymi, punktualnie pierwszego rano, który w tym miesiącu wypadł właśnie w niedzielę. Nie czekał już nawet 12-tej godziny — do której był obowiązanym w niedziele i święta w biurze siedzieć, lecz pobiegł czemprędzej do domu. Żonie oddał połowę pieniędzy, a połowę zatrzymał przy sobie, aby zapłacić raty krawca, szewca, sklepikarza i t. p. wielu.

Wyszedł z domu z zamiarem wstąpienia przedtem do kościoła — jako prawowierny katolik chodził bowiem co niedzieli — pech jednakże chciał, że przed kościołem spotkał kolegę swego Jasia, który zaproponował mu wstąpienie na kieliszek likieru do cukierni.

— Kiedy widzisz...

— Nie bój się — kościół nie zając, nie ucieknie — zresztą jeszcze i tak wcześnie na sumę.

Wypili po jednym — potem po drugim — wtem Jaś spostrzegł zielony stolik... próżny.

— Wiesz co Józiu — możebyśmy sobie tak krótkiego... raz dwa... tak pięć minut... mamy jeszcze czas...

— A i owszem — i tak też zrobili. Kiedy jednak po trzech godzinach Józio wstał — spostrzegł z przerażeniem, że całą połówkę pensyi przeznaczoną na raty krawca, szewca i w. i. w kwocie 50 złr., przerżnął do kolegi co do centa — tak, że zostało mu w kieszeni tylko płótno.

Do domu przyszedł taki skwaszony i zmartwiony, że nie mogło to ujść uwagi kochającej go małżonki — gdy ta zaś zaczęła nalegać i prosić o wyjawienie przyczyny smutku, Józio opowiedział żonie wszystko.

— Przeklęty ferbel — zawołał w końcu.

— Tak, tak lamparcie jeden! Widzisz to jest kara Boża za to, że nie byłeś w kościele — gdybyś był poszedł do kościoła — nie byłbyś przegrał 50 guldenów!...

— E, jesteś głupia baba — odzywa się Józio do żony — przecie Jaś także nie był w kościele, a wygrał!...



Pamiątka ze świąt.

— A pani Jacentowa z czego ma oko tak szkaradnie podbite?

— Ano, cóż moja pani — ciasto mi się nie udało, zrobił mi się zakalec i mój stary nienaumyślnie wyrżnął mnie kawałkiem babki w oko...

Z klubu emancypantek.

Pierwsza emancypantka. Nasza przyjaciółka Jania pisze mi, że jest szczęśliwą żoną i matką...

Druga (z lekceważeniem). No, więcej przecież nie można się było spodziewać po takiej, która nigdy nawet nie potrafiła puszczać dymu nosem...

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawca i właściciel: **Wacław Lipiński.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Mój kochany — to co mi mówisz, to wszystko kłamstwo! Ty wiesz, że tylko ty i żaden drugi mój nadroższy!

— Hm, z drugiego tobym sobie jeszcze nie wiele robił, ale za kulisami koleżanki twoje mówią już o trzecim i czwartym...